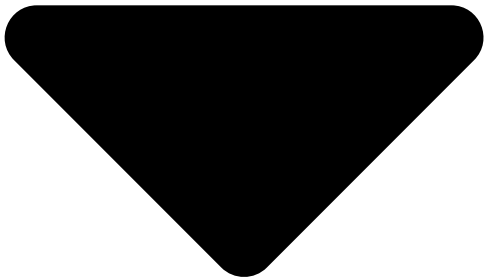


Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 520).

Copyright Mavientura Projects e.K>



Copyright Mavientura Projects e.K> 9-go Kwietnia. Żywot świętej Maryi Egipcyanki, Pokutnicy. | 2

Żywę Ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył. Nawróćcie się, nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych.“ (Ezech. 33, 11). Tak przypomina nam Bóg przez Proroka własne słowa, które wyrzekł mianowicie w łaski pełnym czasie Wielkanocnym. Marya Egipcyanka usłuchała tych słów na radość Nieba i ziemi.

Zgrzeszyć jest wielkiem nieszczęściem a tem większem, gdy grzesznik uporczywie zatwardziałym pozostaje. Jednakże Pan „nie chce śmierci grzesznika, tylko aby się nawrócił i żył.“ Grzesznik, choćby największy, dostąpi miłosierdzia, jeżeli się nawróci i uda znowu do Boga.

W pewnym klasztorze Ziemi świętej żył mąż bogobojny, imieniem Zozymas, który z natchnienia Ducha świętego postanowił Post Wielki przepędzić na puszczy. Bóg go natchnął, aby obecny klasztor opuścił, a udał się do klasztoru nad Jordanem. Tam poznawszy, że inni zakonnicy jeszcze powściągliwiej i świętobliwiej żyją, aniżeli on, ślubował odtąd zawsze Wielki Post na puszczy przepędzać. Wiernie też ślubu dotrzymał i on i drudzy, którzy się do niego przyłączyli. Pościli surowo, nakazanej surowszej reguły nie mieli, jak w klasztorze, więc kiedy w Palmową Niedzielę wracali do klasztoru, jeden drugiemu nie powiadał, jak pościł i jak się umartwiał.

Razu pewnego ujrzał na puszczy jakby jakieś widziadło, bardzo pośpiesznie przed nim uchodzące. Przestraszony przeżegnał się i spostrzegł, iż była to jakaś postać ludzka. Jakoż była to niewiasta, która przed nim uciekała. Zozymas sądząc, iż to być

musi człowiek Boży, począł nieznajomego gonić, a gdy już był blizko niego i tchu mu zabrakło, zawołał: „Sługo Boży, czemu uciekasz przede mną starcem, który cię już dogonić nie mogę. Poczekaj i udziel mi twego błogosławieństwa, bo nie napróżno Bóg ciebie i mnie tu zesłał. Zaczekaj przeto z miłości Imienia Tego, dla którego tu mieszkasz i który żadnym grzesznikiem nie gardzi!“ Nie uczyniła tego jednak postać uchodząca, aż gdy skryła się w gęste krzaki, tak się odezwała: „Ojcze Zozymasie, rzuć płaszcz twój biednej grzesznicy, jeśli chcesz aby rozmówiła się z tobą.“

Sługa Boży słysząc się nazwanym po imieniu, przeląkł się, bo owa niewiasta nigdy go nie widząc, ani znając, tylko za sprawą Ducha Bożego poznać go mogła. Rzucił więc płaszcz, sam się odwrócił, a niewiasta okrywszy się nim, przystąpiła do niego. „Czemuż chcesz widzieć nędzną i grzeszną niewiastę?“ zapytała. Lecz Zozymas padłszy na kolana, prosił ją o błogosławieństwo; toż samo żądała jednakże i nieznajoma, mówiąc: „Tyś jest kapłanem, sługą sprawującym u ołtarza tajemnicę, ty mi przeto masz błogosławić.“ Słowa te jeszcze bardziej Zozymasa przejęły, widział bowiem, że nie tylko zna jego imię, ale i o jego kapłaństwie wie z Ducha świętego. „Matko — zawołał przeto — nie wedle stanu, ale zasług i łaski jest zacność ludzka. Proszę więc, błogosław mi!“ Widząc ona niewiasta upór jego, zawołała: „Błogosławiony Bóg, który zbawienie ludzkie obmyśla.“ „Amen!“ rzekł na to Zozymas i oboje powstali. Następnie pytała go, co słychać w świecie. Zozymas odrzekł, że za Bożą pomocą i modlitwą Świętych Pańskich panuje spokój w chrześcijaństwie. „Lecz — mówił dalej, — abym nie napróżno wyszedł tak daleko w puszczę, proszę cię o modlitwę.“ „Tyś jest kapłanem i ty za mnie modlić się powinieneś, kiedy jednak każesz, chętnie to uczynię.“ Obróciwszy się więc na wschód, uklękła i modliła się, a modlitwa jej tak była żarliwą, że jak później ów Zozymas pod przysięgą zeznawał, widział ją kilka razy w powietrze się unoszącą. Zozymas na widok ten począł się obawiać, sądząc, że może zły jaki duch przyszedł go kusić, ale ona niewiasta sama rozpoczęła mówić i

uwolniła go od przykrych myśli. „Widzisz przed sobą wielką grzesznicę, niegodną, aby słońce ją ogrzewało. Wolałabym pod ziemię się schować, aniżeli tobie powiedzieć, com ja za jedna. Jednakże Bóg kroki twoje tu skierował, abyś przeszłe moje życie wiedział.“ „Powiedz więc, matko — zawołał Zozymas — powiedz, bo nie napróżno wyprawił mnie Pan z cichej celi klasztornej na puszczę i dał pomoc do gonienia ciebie!“

„Jestem rodem z Egiptu, i Bóg w młodości mojej wielkimi mnie opatrzył darami ducha i ciała, ale niestety, darów niegodnie nadużywałam. Zaledwie licząc lat dwanaście, opuściłam pobożnych rodziców i udałam się do stołecznego miasta Aleksandryi, aby się tam oddać rozpuście. Przez siedmnaście lat walałam się w błocie występku, — nie dla zarobku, bom miała z ręcznej pracy dosyć na utrzymanie, lecz jedynie, aby złym namiętnościom dogodzić. Raz w jesieni ujrzałam, że wielu pielgrzymów wybiera się na pielgrzymkę do Jerozolimy, aby tam uczcić drzewo Krzyża świętego. Przyłączyłam się zatem do pielgrzymów na okręt wsiadających, i dotąd dreszcz mnie przechodzi na wspomnienie, jakiem zgorszeniem stałam się dla wszystkich podróżnych. W Jerozolimie żyłam tak występnie jak w Aleksandryi.

Gdy nadeszła uroczystość „Podwyższenia Krzyża św.“, udałam się wraz z innymi również do kościoła. Ustroiłam się pięknie, we włosach zatknęłam różę, a gors cały miałam wysadzony błyszczącemi perłami. W przysionku kościoła ciżba była wielka, wszyscy wchodzili do wnętrza całować Krzyż, tylko ja nie mogłam. Kusiłam się wnijść raz, drugi, trzeci i czwarty, ale zawsze mnie jakaś niewidzialna siła odepchnęła. Wtedy zawołałam gniewliwie: „Czemu to drudzy mogą wnijść, a mnie nie wolno?“ W

tej jednak chwili promień łaski Boskiej wpadł do duszy mojej, i uznałam przepaść swych grzesznych zdrożności. Pełna wstydu i żalu ukryłam się w kąciku przedsionka, gdziem rzewnie płakała. Naprzeciw mnie na ścianie wisiał obraz Matki Bożej. Przypomniawszy sobie, iż Najświętszą Pannę nazywają „Matką Miłosierdzia“ i „Ucieczką grzeszników“, zawołałam: „Matko Miłosierdzia, zlituj się nade mną, która jako największa grzesznica kiedykolwiek istniejąca, tem większe właśnie mam prawo Twego pośrednictwa. Czuję, żem niegodna tych łask, jakie Pan Bóg dziś zlewa na świętobliwe dusze, oddające cześć Drzewu Krzyża świętego; otrzymaj mi jednak tę łaskę, abym również mogła ujrzeć to Drzewo święte, na którem Syn Twój a Zbawca mój wylał Krew Swoją za moje zbawienie, za co Ci przyrzekam udać się na puszczę, abym tam już przez całe życie opłakiwała moje zbrodnie.“ Powstawszy z bijącem sercem, mogłam już wnijść do kościoła i zbliżyć się do Drzewa Krzyża świętego, przed którym wyrzuciłam z włosów róże i zdarłam z siebie perły, wołając: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nade mną, daj mi umrzeć dla Ciebie, która dla Ciebie nie żyłam!“ Od Krzyża udałam się znowu na modlitwę przed obraz Matki Boskiej i gorzko płakałam. Postanowiłam szczerze pokutować za me przeszłe życie, i prosiłam Najśw. Maryę Pannę, aby mi wskazała miejsce pokuty. Wtedy usłyszałam wyraźny głos: „Idź za Jordan, tam znajdziesz spokój!”

„Jakiś obcy człowiek dał mi trzy srebrne pieniądze, za które kupiłam trzy chleby, i jeszcze wieczorem stanęłam nad Jordanem, gdzie znalazłszy kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, przepędziłam w nim noc całą na opłakiwaniu moich grzechów. Nazajutrz z rana wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunię świętą, szłam z trojgiem chleba na puszczę, po drodze ustawicznie płacząc i tu oto w tej głuchej puszczy oczekuję, czy mnie Bóg do Siebie nie powoła.“
Wtedy zapytał Zozymas onej niewiasty, jak długo już na puszczy przebywa, a ona mu odrzekła: „Mniemam, że już temu lat

czterdzieści siedm. Chleba przyniesionego z sobą miałam na kilka lat, bo się zesechł jak kamień. Mieszkaniem mojem jest jaskinia w skale, żywię się korzonkami, piję wodę i od czterdziestu siedmiu lat po raz pierwszy dziś widzę oblicze ludzkie. Czas przepędzałam na płaczu za przeszłe grzechy moje i w rozmyślaniu o rzeczach ostatecznie mnie oczekujących.“

Potem Zozymas pytał jeszcze „czy zmiana tak nagła nie była jej ciężką?“ Na co ona westchnąwszy, rzekła: „Przez siedmnaście lat ciężkie przeszłam koleje, bo szatan trapił mnie pokusami, stawiając mi przed oczy rozkosze zmysłowości. Boję się wspomnieć o tem, aby pokusy nie wróciły z powrotem.“ „Nie bój się — odrzekł Zozymas — już one nie wrócą. Ale co czyniłaś w pokusach?“ „Padłam czasem na ziemię, leżąc dzień i noc, póki skutkiem obrony Bogarodzicy pokusa nie minęła. Przez siedmnaście lat żyłam korzonkami puszczy i wodą źródlaną. W wilgoci deszczowej zgniło moje odzienie, a skwar słoneczny wypalił resztę żądzy ciała we mnie. Teraz już jestem jakby ususzona i nie potrzebuję wiele, wszakże nie samym chlebem człowiek żyje, ale i Słowem Bożem.“ Słysząc ją Zozymas przytaczającą Słowa Pisma świętego, zapytał, czy je ma i czy umie czytać. „Nie umiem — odrzekła — a przez czterdzieści siedm lat żadnego człowieka nie widziałam!“ Wtedy Zozymas padł na kolana i zawołał: „Błogosławiony Bóg, który takie dziwne rzeczy sprawuje!“ Poczem mu znowu owa niewiasta rzekła: „Otom ci powiedziała wszystkie sprawy moje, proś za mną Boga, a w rok, jeżeli Bóg da, nie chodź na puszczę z bracią bo wiem, że nie będziesz tego mógł uczynić. Czekaj na mnie, bo chcę z ręki twojej w Wielki Czwartek przyjąć Ciało Pańskie, gdyż od czasu, jak wyszłam na puszczę, jeszcze nie komunikowałam. Powiedz prócz tego Janowi, starszemu klasztoru świętego Jana, że tam wiele naprawy potrzeba, ale nie mów mu tego pierwej, aż ci Bóg to rozkaże.“

Następnie niewiasta poprosiwszy Zozymasa o kapłańskie błogosławieństwo, udała się na puszczę, a Zozymas ucałowawszy ziemię, gdzie się owa niewiasta modliła, wrócił z płaczem do klasztoru.

W następnym Poście, gdy się bracia gotowali w podróż na puszczę, Zozymas się rozchorował i wyjść z nimi nie mógł. Wyzdrowiawszy, udał się w Wielki Czwartek nad Jordan, żaląc się w duszy, że nie godzien jest patrzeć w ono oblicze anielskie tej niewiasty. Tak myśląc, szedł z Najświętszym Sakramentem nad rzeką Jordan. Ujrzał wreszcie Maryę, która przeżegnawszy wodę, przeszła po niej jak po suchej ziemi. Spowiadała się z całego życia, komunikowała, a potem zawołała: „Teraz puszczasz sługę Twego Panie, w pokoju, według słowa Twego.“ (Łukasz 2, 29). Potem zwróciwszy się do Zozymasa, rzekła: „Przyjdź do mnie, ojcze, jeszcze raz na puszczę w to samo miejsce, gdzieś mnie po raz pierwszy widział.“ I znowu cudownie suchą nogą przeszła przez wody Jordanu, i zniknęła mu z oczu. Zozymas zmartwiony, że się ani nawet o imię niewiasty nie pytał, wrócił do klasztoru, ale tem się pocieszał, że ją za rok miał ujrzeć. Jakoż wybrawszy się w następnym roku, znowu poszedł szukać w puszczy nieznajomej pustelnicy. Znalazł ją, ale już martwą, a ciało jej było tak świeże, jakby wczoraj ducha wyzionęła. Na piasku znalazł wypisane następujące wyrazy: „Pogrzeb, ojcze Zozymasie, ciało nędznej Maryi Egipcyanki; oddaj ziemię ziemi, a módl się za mną, która umarłam zaraz po odebraniu Komunii z rąk Twoich.“ Gdy Zozymas modlił się i płakał, a zabierał się do pogrzebania ciała, ujrzał z głębi puszczy nadchodzącego ogromnego lwa. Osłupiał z przerażenia, lecz zwierz ten przybliżył się do ciała Świętej, a polizawszy jej nogi i wygrzebawszy wielki dół w ziemi, odszedł spokojnie. Następnie pochował Zozymas ciało świętej Pustelnicy, odśpiewawszy Psalmy żałobne i wrócił do klasztoru, gdzie wszystko to, cośmy tu opisali, jak najwierniej opowiedział, a jeden z braci zaraz spisał, aby przechować je dla potomności. Relikwie jej

znajdują się w różnych kościołach, a głowę z wielką czcią przechowują w Neapolu.

Nauka moralna.

Chrześcijaninie, zapewnieś z podziwieniem czytał, jak mogła grzesznica Marya tak surowy wieść żywot na puszczy, i pytałeś się niezawodnie samego siebie, czy Bóg rzeczywiście tak surowej pokuty od grzesznika wymaga. Pokutą nazywa się w rzeczywistości żal za popełnione po Chrzcie świętym grzechy, bez którego to żalu nikt do Nieba wnijść nie może. Od tej pokuty i ty także nie jesteś wolnym; codziennie powinieneś walczyć przeciw złym skłonnościom i namiętnościom, codziennie też powinieneś stawać się lepszym. Walka ta wiele kosztuje trudów i utrapienia; jeżeli pracę nad poprawą siebie samego zaniedbujesz, jeśli żyjesz oziębły i zatwardziały, nie myśląc o tem, aby z serca swego wyrwać chwast grzechu i stawać się coraz podobniejszym Jezusowi Chrystusowi, który cię do naśladowania Siebie wzywa, wtedy zostaniesz na wieki potępiony. Marya poszła na puszczę pokutować; ty tego czynić nie potrzebujesz, bo masz zawsze czas i środki do pokuty stosowne. Pokutę jednak czynić powinieneś, chcąc być zbawionym. Nie wystawiaj sobie jednakże, aby ta pokuta była tak wielce surową. Niektórzy ludzie słysząc wyraz „pokuta“, zaraz myślą o umartwieniu ciała, o postach; myślą, że pokutnicy powinni prowadzić nader smutny i surowy żywot i odmawiać sobie przyjemności darów Bożych. Pokuta nie pomaga wtedy nic, jeżeli się grzesznik nie naprawi, nie zmieni trybu swego życia, nie nawróci się szczerze do Boga. Pierwsza owa pokuta nie jest tak ciężką i straszliwą, owszem wlewa w serce pociechę i wewnętrzną radość. Albowiem ilekroć razy zwyciężysz samego siebie, ilekroć razy pozbywasz się jakiego błędu, a przyswoisz sobie w to miejsce cnotę, następuje radość i pokój w Duchu świętym. Jest jednakże jeszcze inna pokuta, którą odbywali Święci, chociaż ich grzechy przez zasługi Jezusa Chrystusa były zmazane.

Po Sakramencie Pokuty następuje rozgrzeszenie, ale nie z wszystkich grzechów i kar wiecznych. Pozostaje bowiem owa doczesna kara, za którą Święci nawet przy najdrobniejszych grzechach surowo pokutowali i surowe na się nakładali umartwienia. Dlatego też Marya pokutnica prowadziła na puszczy tak surowy żywot; Bóg nie wymaga wprawdzie od człowieka tak nadzyczajnej pokuty, ale wymaga zawsze, abysmy za grzechy nasze zadosyćuczynili. Dzienne umartwienia, zgryzoty, kłopoty przyjmować należy cierpliwie jako karę Niebios, powinniśmy je znosić w duchu pokuty. Jeśli kto oświecony łaską Ducha świętego, pozna, jak ciężko Boga grzechami obrażał, to będzie się starał na wszelkie sposoby, ową obelgę zmazać, i w świętym zapale sam pokutnik nałoży sobie umartwienia, a wtedy znajdzie w tem pociechę, bo taka pokuta pochodzi z miłości Boga i słodzi wszelkie gorycze.

Nie obawiaj się, chrześcijaninie, pokuty, boć nie możesz być zbawionym, jeśli nie będziesz za grzechy pokutował. Jezus Chrystus umarł wprawdzie za grzechy całego świata, przeszłe i przyszłe, a zatem i twoje, ale ty dostąpisz owoców pokuty tylko wtenczas, kiedy z Chrystusem będziesz pokutował! Uciekajmy się do miłosierdzia i miłości Jezusa Chrystusa, który dla nas tak okrutne męki podjął z miłości, abyśmy się stali godnymi owoców Jego zasług.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś św. Maryę Egipcyankę za pośrednictwem Najświętszej Matki Twojej od razu wywiódł z otchłani grzechów i do wysokiej doprowadził świętobliwości, spraw za jej przyczyną i przez jej zasługi, abyśmy we wszelkich duszy naszej potrzebach uciekając się do Matki miłosierdzia, Twojego miłosierdzia na wieki dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go kwietnia w Antyochii świętego Prochora, jednego z siedmiu pierwszych dyakonów; odznaczony wiarą i cudami pozyskał koronę męczeńską. — W Rzymie dzień zgonu św. Męczenników Demetryusza, Koncessa, Hilarego i towarzyszów. — W Syrmium męczeństwo 7 św. Dziewic, które wspólnie za cenę własnej krwi okupiły życie wieczne. — W Cezarei w Kapadocyi dzień pamiątkowy św. Eupsychiusza, który z powodu zburzenia świątyni bogini Fortuny pod Julianem Apostatą otrzymał

koronę męczeńską. — W Afryce uroczystość massylitanickich Męczenników, w których rocznicę zgonu św. Augustyn wypowiedział mowę pamiątkową. — W Amidzie w Mezopotamii uroczysty obchód św. Akacyusza, Biskupa, który nawet naczynia kościelne kazał stopić i sprzedać, by za otrzymaną sumę wykupić niewolników. — W Rouen pamiątka św. Hugona, Biskupa i Wyznawcy. — W S. Diè uroczystość św. Marcela, Biskupa, słynnego wielu cudami. – W Judei uroczystość pamiątkowa św. Maryi Kleofasowej, krewnej Najśw. Maryi Panny. – W Rzymie przeniesienie relikwii św. Moniki, matki św. Augustyna, Biskupa: zostały one przez Papieża Marcina V sprowadzone z Ostyi do Rzymu i z czcią wielką umieszczone w kościele świętego Augustyna. — W Mons w Hennegau uroczystość św. Waldetrudy, której życie odznaczało się świętością i cudami.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related